IELECKI
# EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Wtorek 11 lipca 1939 r. Nr. 189

# Nowe ostrzeżenia pod adresem Niemiec

## „Polska może liczyć nie tylko na swe przysłowiowe bohaterstwo“
## lecz i na poparcie bez zastrzeżeń Anglii i Francji

LONDYN. Korespondent paryski „Sunday Times“ nadsyła wywiad otrzymany od francuskiego ministra Bonneta.

O Polsce min. Bonnet powiedział co następuje:

„Wystarczy przypomnieć mowę premiera Daladier z dnia 13-go kwietnia i moje oświadczenie przed grupą parlametnarną francusko - polską w dniu 9 czerwca r. b., aby zrozumieć nasze stanowisko. Francja i Polska zagwarantowały sobie wzajemnie natychmiastową bezpośrednią pomoc przeciw wszelkiej groźbie pośredniej i bezpośredniej, która mogła by zaszkodzić ich interesom. Polska wie, że może liczyć nie tylko na swe własne przysłowiowe bohaterstwo, lecz i na poparcie bez zastrzeżeń Anglii i Francji przeciwko wszelkiemu zamachowi na jej niepodległość i prawa“.

W mowie wygłoszonej na bankiecie, wydanym przez federację radykalno - socjalistyczną w Tuluzie, min. Bonnet streścił ostatnią aktywność dyplomatyczną rządu francuskiego, kładąc nacisk na niezwykłą bliskość stosunków łączących Paryż z Londynem, po czym streścił cele zagranicznej polityki francuskiej w sposób następujący:

„Chcemy zachować w świecie — oświadczył min. Bonnet — pewien stopień bezpieczeństwa politycznego, gdyż jest niemożliwym, aby ludzie musieli się codziennie bać o swoje granice i terytoria i aby budzili się codziennie z obawą gwałtów i wojny. Dlatego to stwierdziliśmy naszą wolę opierania się metodom siły i przedsięwzięciom zmierzającym do hegemonii.

Na tym samym zebraniu federacji przemawiał również p. Mistler przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych, który stwierdził, że moralna rekonstrukcja Europy na płaszczyźnie międzyn. współpracy stanie się możliwa jedynie wtedy, jeśli Niemcy wyrzekną się planów hegemonii. Jedyny sposób, w jaki można ich do tego zmusić, jest wykazywać ryzyko, jakie polityka niemiecka pociąga za sobą. Nie można pozwolić, aby Niemcy mogły spekulować, licząc na jakiekolwiek wahanie ze strony Francji.

# W Moskwie osiągnięto porozumienie?
## Wyniki wczorajszych narad Mołotowa i Stranga

MOSKWA. Wczoraj wieczorem na Kremlu odbyły się ponowne rozmowy Mołotowa z przedstawicielami Anglii i Francji.

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Observer'u“ donosi, że w rokowaniach moskiewskich osiągnięto porozumienie w 4 punktach:

1.) Trzy mocarstwa: Anglia, Francja i Rosja zawierają pakt wzajemnej pomocy wykluczający wszystkie wypadki bezpośredniej agresji na jednym z uczestników paktu.

2.) Natychmiast po zawarciu paktu sztaby generalne zainteresowanych mocarstw rozpoczną rozmowy celem przygotowania wspólnego planu akcji na wypadek konfliktu.

3.) Pakt zawierać będzie gwarancje przeciwko bezpośredniej agresji w stosunku m. in. do następujących państw: Rumunii, Turcji, Grecji, Łotwy, Estonii, Finlandii i Belgii.

4.) We wszystkich innych wypadkach trzy mocarstwa odbędą narady co do akcji, jaką mają przedsięwziąć.

Głównym punktem wspólnym jest obecnie żądanie Sowietów objęcia gwarancją państw bałtyckich również w wypadku zagrożenia pośredniego.

MOSKWA. W niedzielę wieczorem odbyła się u premiera Mołotowa ponownie konferencja przy udziale ambasadorów Francji i Anglii oraz p. Stranga. O rozmowach wydano komunikat oficjalny, mówiący, że rozmowy trwały przeszło dwie godziny i „nie dały konkretnych rezultatów“.

# Budżet włoski na rok 1939-40
## przewiduje 9 miliardów lirów na dozbrojenia ale...
## zamyka się 5 miliardami deficytu!

RZYM. Opublikowany został budżet Włoch na rok 1939/40. Wydatki budżetowe państwa wyniosą 36.5 miln. lirów, dochody zaś 31.3 miln. lirów; deficyt budżetowy wynosi 5,2 miln. lirów.

Budżet obrony narodowej sięga kwoty 3.4 miln. lirów i lotnictwa — 2.5 miln. lirów.

# Niemcy w kleszczach sabotażu
## W fabrykach, kopalniach i komunikacji
## wypowiedziano rządowi wewnętrzną wojnę

LONDYN. „People“ donosi, że rząd niemiecki ma ostatnio trudności z sabotażem robotników w największych ośrodkach przemysłowych Rzeszy. Górnicy pracują coraz wolniej. W roku ubiegłym 275 tysięcy górników w Zagłębiu Ruhry produkowało dziennie 420 tysięcy ton węgla, dziś 311.000 robotników produkuje zaledwie 410.000 ton dziennie.

W wielkich zakładach zbrojeniowych Ambi pod Berlinem wybuchł poważny strajk 2 tysięcy robotników.

Lokomotywy pociągów doznają ciągle tajemniczych uszkodzeń a pociągi towarowe z transportami dla armii stoją nieraz tygodniami zapomniane na bocznych liniach.

W związku z niedawnym pożarem fabryki celulozy w Kłajpedzie, podczas którego płomienie strawiły wielkie zapasy celulozy dla potrzeb armii niemieckiej, wojskowa komisja śledcza, która przybyła specjalnie z Królewca, stwierdziła, że ogień został podłożony.

Według krążących pogłosek pożar miał być dziełem terrorystycznej grupy, która zamierzała dopuścić się szeregu aktów sabotażu.

# Tragiczny egzamin niemieckiego lotnictwa
## na międzynarodowym meetingu wojskowym w Belgii
## „Ersatz“ — maszyna rozbita w szczątki, pilot dogorywa

BRUKSELA. W niedzielę odbył się tu wielki międzynarodowy meeting lotniczy o charakterze wojskowym, w którym reprezentowane były najnowsze francuskie maszyny akrobacyjno - patrolowe, 9 bombowców brytyjskich, 7 polskich bombowców dwumotorowych, 3 samoloty szwajcarskie i wreszcie 9 samolotów niemieckich pod komendą kapitana Trubenbacha.

Podczas pokazów akrobacyjnych uległ katastrofie dowódca eskadry niemieckiej Trubenbach, którego samolot uległ rozbiciu, zaś pilot odniósł złamania rąk i nóg oraz szereg ciężkich obrażeń głowy. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

BERLIN. O godz. 3.05 nad ranem wykoleił się w niedzielę pociąg pośpieszny na linii Gegensburg — Hoff. Śmierć na miejscu ponieśli dwaj maszyniści.

## Verey
### zwyciężył w Kopenhadze

KOPENHAGA. W Kopenhadze odbyły się wielkie międzynarodowe zawody wioślarskie z okazji 50-lecia istnienia duńskiego związku wioślarskiego.

W dwójce podwójnej wielki sukces odniosła osada polska Verey — Ustupski, zajmując pierwsze miejsce w czasie 8:15.7.

## Am. Raczyński w Londynie

LONDYN. Ambasador Raczyński powrócił wczoraj do Londynu. Wieczorem w kościele św. Kazimierza odbył się chrzest 3-ej jego córki, która otrzymała imię Katarzyna.

## Niemiecki dziennikarz przemytnikiem

Na granicy w Pietwałdzie straż graniczna przytrzymała współpracownika „Kattowitzer Zeitung“ i „Schlesische Zeitung“ Wilhelma Praussa z Rybnika, który usiłował przemycić przez granicę do Patronatu czesko-morawskiego większą ilość waluty polskiej.

Praussa odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

## Czy Chamberlain zwróci się do Hitlera
### o zastosowanie „tyrolskiej metody“ w Gdańsku

LONDYN. Poseł konserwatywny markiz Clydesdale złoży dziś w Izbie Gmin następującą interpelację:

„Czy premier zwróci się do kanclerza Hitlera z propozycją, aby zastosował metodę rozwiązania problemu południowego Tyrolu przez wysiedlanie ludności niemieckiej, w rozwiązaniu sprawy Gdańska przez podobne przesiedlenie Gdańska do Niemiec i Polski?“.

## Min. Ciano w Madrycie

RZYM. Minister Ciano wyjechał w niedzielę do Hiszpanii.

## Klęska wojsk mongolsko-sowieckich
### na granicy mandżurskiej?

HAILAR. Po kilkudniowych zaciętych walkach wojska japońskie wyparły z terytorium mandżurskiego oddziały mongolsko - sowieckie, które wtargnęły tam w pobliżu miejscowości Nomokan.

Decydująca bitwa rozegrała się, w nocy z piątku na sobotę, przy czym grozę walk potęgowały odgłosy gwałtownej burzy.

Podczas walk powietrznych strąconych zostało dużo samolotów sowieckich, których liczbę komunikat japoński podaje na 400.

# Ponura prawda o protektoracie Niemiec

## Niszczenie życia i zdrowia ludzkiego za pomocą tajemniczych zastrzyków

Jeden z uciekinierów z Czech spod niemieckiej „opieki" tak opowiada na łamach jednego z pism warszawskich o tym, co się dzieje na dawnej wolnej ziemi czeskiej:

Stosunki czesko - niemieckie przypominają obecnie epokę

BARBARZYŃSTWA I NIEWOLNICTWA

średniowiecznego, a i to określenie jest zbyt blade. Życie stało się obecnie jednym pasmem udręki i upokorzenia.

Na początku, gdy wojska niemieckie obejmowały „protektorat" nad Czechami i Morawami, wielu spośród nas wyobrażało sobie, że w najgorszym wypadku wrócą dawne austriackie czasy, że nie będziemy samodzielnym państwem, ale będziemy mogli rozwijać się kulturalnie i gospodarczo i w ogóle żyć na prawach ludzi.

Dziś nikt już spośród nas nie ma takich złudzeń. Dziś wiemy, że wprowadzenie w czyn pojęcia niemieckiego „Lebensraum" oznacza nie tylko zagrabienie ziemi czeskiej, zagrabienie jej surowców, zagrabienie maszyn i wywiezienie ich do Rzeszy, ale oznaczą to również

BEZLITOSNE WYTĘPIENIE CAŁEJ LUDNOŚCI CZESKIEJ.

Brzmi to potwornie i na pozór niewiarogodnie, aby w XX wieku móc wytępić całkowicie jakiś naród w Europie, ale niestety jest to ponura prawda — mówi nasz rozmówca. Niemcy jak przed wiekami tępili Słowian ogniem i żelazem, tak dzisiaj czynią to samo z nami takimi i innymi jeszcze środkami.

Gdy wyjeżdżają młodzi chłopcy czescy na roboty polne albo do zakładów przemysłowych wiemy wcwczas, że nikt z tych młodych ludzi do ojczyzny nie wróci. Dokonują tam

JAKICHŚ ZABIEGÓW ZA POMOCĄ ZASTRZYKÓW,

które oszałamiają narazie, a następnie młody człowiek przechodzi dziwną mutację. W jakiś czas zapadają na bliżej nieznaną chorobę od której większość z nich po pewnym czasie chorując umiera.

A ci, którym udą się wyzdrowieć, nigdy już nie zdołają odzyskać sił.

POWRACAJĄ STERYLIZOWANI.

W ten niespotykany sposób na przestrzeni dziejów nowożytnych, Niemcy liczą na zlikwidowanie narodu czeskiego w przeciągu kilkudziesięciu lat.

W dziedzinie gospodarczej władze okupacyjne prowadzą wybitnie rabunkową gospodarkę. Całe fabryki z najnowocześniejszymi urządzeniami przenoszone są na teren Rzeszy. Fabryki, które pracowały, jak np. w przemyśle chemicznym, na podstawie recept będących indywidualną tajemnicą każdego zakładu, zostały zmuszone do ujawnienia tajemnicy swoich produkcji, które zostały przekazane fabrykom niemieckim w Rzeszy.

Gospodarka żywnościowa prowadzona jest na warunkach wojennych, same tylko kartki na namiastki w ilościach z reguły mniejszych aniżeli przeznaczane dla obywateli Rzeszy.

To też nie ma dzisiaj Czecha, który by nie myślał o wyrwaniu się z tego piekła. Kto może, i komu się uda, ten robi tak jak my, to znaczy opuszcza mniej lub węcej potajemnie protektorat i udaje się w świat, aby nie tylko pracować w warunkach ludzkich, ale aby

PRZYGOTOWAĆ ODWET

za krzywdy poniesione od ciemiężycieli. Ci, którzy muszą pozostać kryją ból i nienawiść w głębi serca i przygotowują się w skrytości ducha aby wystąpić wtedy, gdy przyjdzie wielka chwila wyzwolenia naszej ojczyzny. Bo że chwila ta przyjdzie nikt z nas nie wątpi — kończy rozmowę Czech.

Jadą w świat, w nieznany i obcy świat, ale przecież w świat ludzi cywilizowanych, w którym sami będą mogli być ludźmi.

# Hr. Ciano

## odleciał do Hiszpanii w towarzystwie eskadry okrętów

RZYM. Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano odleciał samolotem z Rzymu do Gaete, gdzie wsiadł na pokład krążownika „Eugenio di Savoia", żegnany przez ambasadora hiszpanii oraz przedstawicieli władz wojskowych i partyjnych.

W podróży do Hiszpanii hr. Ciano towarzyszyć będzie dziewiąta eskadra morska.



# Ameryka zamyka imigrację na 5 lat

## Wpuszczane będą tylko dzieci uchodźców z Niemiec

WASZYNGTON. Komisja imigracyjna Senatu przedłożyła tej Izbie drastyczny projekt ustawy imigracyjnej, na mocy którego wszelka imigracja do Stanów Zjednoczonych ma być wstrzymana na przeciąg przyszłych pięciu lat.

Wyjątek uczyniony będzie jedynie dla dzieci uchodźców z Niemiec, które w liczbie po 10.000 mają być wpuszczone do Stanów w latach 1940 i 1941.

Komisja projekt ustawy znacznie złagodziła. Podczas jej obrad bowiem kilku senatorów żądało zamknięcia emigracji na lat 10, oraz przymusowego wprowadzenia systemu bertllinowskiego odcisku palców dla wszystkich nienaturalnych obcokrajowców i wreszcie deportacji wszystkich obcokrajowców bezrobotnych, pobierających zapomogi państwowe.

Przewodniczący komisji, senator Russel oświadczył, że projekt ustawy niezawodnie uchwalony zostanie przez obie Izby jeszcze podczas bieżącej sesji, o ile kongres zdecyduje się sesję przedłużyć do 1 sierpnia.

Senator zauważył również, że Stany Zjednoczone są obecnie obok Palestyny jedynym krajem świata, który pozwala na stałe osiedlanie się imigrantów. Jeszcze tylko San Domingo pozwala na częściową imigrację rolników i osiedlanie ich na farmach górskich za opłatą stempla w kwocie 500 dol. ameryk. od głowy.

# Pozory autonomii Czech znikną

## z powodu niezapłacenia 128 milionów marek za „opiekę"

W stolicy Rzeszy krążą uporczywe pogłoski, iż w dn. 14 lub 15 b. m. zbierze się Reichstag. Podczas posiedzenia ma być ogłoszona jakaś niezmiernie ważna deklaracja.

Na posiedzeniu tym będzie obecny b. prez. Hacha. Deklaracja, jak przypuszczaję, dotyczyć będzie zniesienia protektoratu nad Czechami i Morawami, zapowiedzianego przez Henleina na dzień 16 b. m.

Z Budapesztu donoszą, iż rząd niemiecki miał zwrócić się do rządu czeskiego z żądaniem zapłacenia sumy 100 milionów marek za wykonywanie protektoratu nad Czechami i Morawami. Poza tym, rząd niemiecki zażądać miał podobno sumy 28 milionów marek za otaczanie opieką policyjną obywateli zamieszkałych na tych ziemiach.

W wypadku nie zapłacenia tych kwot, Rzesza zagrozić miała wcieleniem Czech i Moraw do Niemiec.

# Niemcy kłajpedzcy przeciw okupantom

## Organizacja sabotażu rozwija swą działalność

Straszliwy pożar, który spustoszył fabrykę celulozy w Kłajpedzie, wywołał wielkie wrażenie wśród władz okupacyjnych. Straty wynoszą około 6 milionów litów.

W wyniku dochodzenia aresztowano dotychczas 26 pracowników fabryki oraz wydano komunikat oficjalny z treści którego wynika, iż pożar spowodowany został przez krótkie spięcie w przewodach elektrycznych. Ponieważ jednak przybyła do Kłajpedy specjalna komisja śledcza z Berlina, sprawa z całą pewnością przedstawia się o wiele poważniej.

Jak sądzić należy, pożar spowodowany został przez tajną organizację litewską, która organizuje stały opór przeciwko najeźdźcom, sabotując zarządzenia i t. p. Działalność tej organizacji popierana jest przez Litwinów, zamieszkałych w Kłajpedzie i władze niemieckie nie mogą wpaść na trop zamachowców.

Dodać tu trzeba, iż Niemcy, mieszkańcy Kłajpedy, coraz niechętniej odnoszą się do władz okupacyjnych, wyrażając swe niezadowolenie z przymusowych prac fortyfikacyjnych oraz stopniowego ogałacania miasta z żywności.

Władze niemieckie noszą się podobno z zamiarem wysiedlenia z terenów Kłajpedy całego szeregu rodzin i osadzenia na ich miejsce rodzin, sprowadzonych z terytoriów Rzeszy. Byliby to oczywiście kombatanci i członkowie SS i SA.

# Chińczycy atakują

## pod Kantonem, na froncie północnym i wyspie Dahao

SZANGHAJ. Na froncie północnym wojska marsz. Czang Kai Szeka zaatakowały pozycje japońskie. W pow. Szansi po nocnej walce Chińczycy zdobyli m. Pianguaw. Znaczne siły chińskie poprowadziły energiczne natarcie na pozycje japońskie na południu od Szangczci.

Z początku Chińczykom udało się prawie przerwać linie japońską, która zaczęła się chwiać, lecz dalsze postępy wojsk chińskich powstrzymane zostały przez nadejście znacznych posiłków japońskich, śpiesznie ściągniętych z Ninu.

KRWAWE WALKI POD KANTONEM.

SZANGHAJ. Na odcinkach na północ i południe od Kantonu Chińczycy kontynuują nową ofensywę, rozpoczętą kilka dni temu.

Zaciekłe walki rozegrały się w rejonie m. Sinhoi, które kilka razy przechodziło z rąk do rąk.

Ostatecznie po krwawej ulicznej walce na bagnety Chińczycy wyparli przeciwnika z miasta. Na ulicach zostało przeszło 200 trupów i pięć uszkodzonych czołgów.

Cofające się oddziały japońskie zajęły wzmocnione pozycje w okolicy Tsiangmynia, gdzie obecnie rozgrywają się uporczywe walki.

ZWYCIĘSKIE NATARCIE CHIŃCZYKÓW NA WYSPIE DAHAO.

SZANGHAJ. Na wyspie Dahao, naprzeciw Swatou, chińskie oddziały regularne, wspomagane przez partyzantów, nacierają na załogę japońską, która stopniowo wycofuję się do południowo wschodniej części miasta.

Na północy wyspy Hainan partyzanci stoczyli zaciekłą walkę z Japończykami, którzy ponieśli znaczne straty. M. in. zostało rozbitych 10 czołgód japońskich i 6 samochodów pancernych.

# Straszny wybuch prochowni

## Cała wioska uległa zniszczeniu

## 30 osób zabitych, przeszło 200 rannych

MADRYT. W wiosce Penaranda de Cramcamonte w pobliżu Salamanki nastąpił wybuch prochowni. Następstwa eksplozji były straszne. 30 osób utraciło życie. Zwęglone i w straszny sposób zniekształcone zwłoki ofiar katastrofy wydobyto już spod gruzów. 90 osób zaginęło. Przeszło 200 odniosło rany.

Cała wioska uległa zniszczeniu. Pociąg towarowy, który w chwili wybuchu znajdował się na stacji, został zrzucony siłą powietrza z toru, a wagony zamieniły się w bezkształtną masę odłamków żelaza i drzewa.

Na miejsce katastrofy przybyło wojsko i oddziały straży ogniowej z Salamanki, Zamory, Valladolid i z Avili.

Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona z powodu braku wody.

Wszystkie domy, położone w pobliżu zostały zniszczone wskutek wielkiego ciśnienia powietrza, a wiele z nich zapaliło się. W samym miasteczku wybuchła panika, a ludność uciekała na okoliczne pola. Wybuch słyszano w promieniu przeszło 50 klm.

Oddziały wojskowe zamknęły miasto, by zapobiec ogólnej panice i utrzymać porządek, podczas poszukiwania zaginionych dzieci i krewnych.

Żołnierze ustawili namioty, w których umieszczono rannych do czasu przybycia samochodów sanitarnych, które przewoziły ich do szpitali.

Przyczyna eksplozji dotychczas nie została wyjaśniona.

Dziś w Hiszpanii odbędzie się zbiórka pieniężna na rzecz ofiar katastrofy.

***Frontem do Morza!***

# „Zwycięstwa" Japończyków

## na froncie mongolsko-sowieckim

TOKIO. Agencja Domei donosi z Hsinking, iż w walkach, które toczyły się i które trwają dotychczas na granicy mandżursko - mongolskiej, wielką rolę odegrały czołgi. Sowiety i zewnętrzna Mongolia wysłały w okolice jeziora Buir 4 brygady zmotoryzowane strzelców i kawalerii.

Ogólne siły mongolsko - sowieckie, które brały udział w walkach, Japończycy obliczają na 40 tys. Wojska te, po zajęciu przez Japończyków wyniosłości Balszaga, na północ od Nomonhan, które wraz ze wzgórzem Noro stanowiły bazy operacyjne wojsk sowiecko - mongolskich, rozpoczęły odwrót na całej linii.

Ofensywa japońska w delcie rzeki Holsten rozpoczęła się w piątek wieczorem. Japończycy zniszczyli mosty na rzece, uniemożliwiając przeprawę wojskom nieprzyjacielskim. Oddziały wojsk mongolskich w tym miejscu rozporządzały 50 tankami.

Pod naciskiem Japończyków Mongołowie i oddziały sowieckie zaczęły wycofywać się wzdłuż rzeki Holsten. Według Agencji Domei, wojska japońskie zniszczyły 250 tanków nieprzyjacielskich w ciągu ostatnich kilku dni i wzięły do niewoli 60 żołnierzy sowieckich.

Jeden z oficerów japońskich w rozmowie z przedstawicielem korespondenta Agencji Domei twierdził, iż był świadkiem jak w ciągu 10 minut artyleria japońska zniszczyła 10 czołgów sowieckich. Tenże oficer twierdzi, iż w ciągu jednego tylko dnia, kiedy walki były szczególnie zacięte, Japończycy zniszczyli lub unieszkodliwili 150 tanków sowieckich.

# „Ogród zabaw dziecięcych" w Gdańsku

## najeżony... armatkami i karabinami maszynowymi

### Co widział dziennikarz angielski na Biskupiej Górze

Korespondent agencji Reutera udał się przed kilku dniami na Biskupią Górę w Gdańsku, aby sprawdzić, czy rzeczywiście buduje się tam ogród zabaw dziecięcych. Zamiast ogrodu korespondent zobaczył stanowiska dział obrony przeciwlotniczej. Niezależnie od tego na Biskupiej Górze znajduje się wiele stanowisk ciężkich karabinów maszynowych, działa polowe i znaczna ilość samochodów wojskowych z numerami Prus Wschodnich.

Ponieważ Brunatny Dom w Gdańsku urządzony został według pomysłów samego Hitlera, pismo „Observer" wyraża przypuszczenie, iż kanclerz nie zrezygnował wcale ze swego przyjazdu do Gdańska.

„Observer" donosi jeszcze, iż napływ broni i materiałów wojennych do Gdańska odbywa się obecnie nie ośmioma jak przed tym, lecz tylko jedną drogą przez stocznię w Schichau. I to, sądzi pismo, jest wynikiem nowych instrukcji z Berlina.

Ambasador Moltke, wyraża przekonanie „Observer", odbył konferencję z v. min. Szembekiem. Konferencja ta miała wykazać bardziej niż dotychczas ugodowe stanowisko Niemiec w sprawie Gdańska.

Manewr ten nie uśpi jednak czujności Polski — twierdzi „Observer", ponieważ dotychczasowe doświadczenia przekonały ją o ustosunkowaniu się Niemiec do sprawy gdańskiej i jasno pokazały metody działania Rzeszy.

## Wesoły Kącik

### W kinie

Zuzia, pokojówka moich gospodarzy, wróciła do domu z kina zapłakana.

— No jak tam było? — spytałem nieco zdziwiony jej wyglądem. — Ładnie?

Odpowiedziała mi bez zachwytu.

— Iii... tak sobie. Najsamprzód pokazali jedną facetkę, taką sobie niczego, jak ulicą idzie, a za nią sztrabancel w sztywnym meloniku leci i coś jej po angielsku szwargocze.

Ona mu na to głową kręci, że niby nic z tego, bo jest uczciwa panienka.

On znów wąsami zaczął ruchać i przysięgać. Nie rozumiałam co szwargotał, ale się domyśliłam że ją facet trajluje. Pewno się zaklinał, że się z nią ożeni, fatałachów jej nakupi, a życie u niego takie będzie miała że same masło.

Zgodziła się ta głupia, i do niego taksówką na kawalerskie mieszkanie pojechała.

A on, jak każdy drań mężczyzna, wziął się do niej i raz dwa, trzy, ciach ciach, ciach zawierucha.

Minęło czasu kawałek. No i naturalnie sprzykrzyła się facetowi ta kobieta, chociaż ona świata za nim nie widziała.

On się świnia ostatnia okazał i łobuz. Często gęsto po gębie ją bijał, a potem całkiem w trąbę ją puścił i się z inną ożenił.

Ona z tej rozpaczy, zamiast go kwasem solnym oblać, wódkę zaczęła pić, szlają się ostatnią zrobiła i w rozwołnieniu obyczajów żyła.

Zuzia skończyła opowiadanie i westchnęła ciężko.

— Popłakałam się na tym filmie, że aż mnie jeszcze oczy bolą.

— Żal Zuzi było tej kobiety?

— Której?

— No tej, która na filmie grała...

— A czego ją miałam żałować? Taka aktorka, nie narobi się ciężko, pogra se troszkę i do lazy zbija.

— Więc czego Zuzia płakała.

— Bo mnie siebie samej było żal! Niesprawiedliwość losu mnie bolała. Wcale gorsza w sobie od tej aktorki nie jestem. Wszystko mam na swojem miejscu, a aktorką nie mogę zostać. Jej się udało a mnie nie!

— I tylko dlatego Zuzia płakała?

— Nie tylko. Jeszcze mnie jeden facet zdenerwował, który obok mnie usiadł.

Przystojny był chłopak. Jak się tylko na sali ciemno zrobiło, nachylił się do mnie i smoknął w policzek. Bezczelny!

Ja myślę sobie, może się omylił i mnie za znajomą swoją wziął.

Ale on znów się nachylił, w oczy mi zagląda i drugi raz pocałował.

Teraz widzę, że chłop nachalnie się do mnie zabiera! Czy ja jestem pierwsza lepsza, żeby tak do mnie prosto z mostu?

Więc mu powiadam: Jak pan śmie? Jak mnie pan jeszcze czwarty raz pocałuję, to słowo daję strzelę w pysk.

A on się zląkł i od razu miejsce zmienił... Idjota jedna! Przecież wyraźnie powiedziałam „przy czwartym razie. Dopiero dwa razy pocałował i bez strachu mógł trzeci raz spróbować!

A ten jelop obliczyć widać nie umiał i uciekł. Tak mnie to zdenerwowało, że ledwo do końca filmu wysiedziałam.

Napoleon Sądek

## Rząd Rzeszy nie ma nic do Gdańska

Angielska prasa codzienna żywo zajmuje się powrotem ambasadora R. P. do Londynu Raczyńskiego. Dzienniki podają, iż amb. Raczyński odbył w Warszawie szereg narad z czynnikami miarodajnymi i przywiózł do Londynu instrukcje, które umożliwią rządowi brytyjskiemu sprecyzowanie stanowiska wobec sprawy Gdańska we wszelkich możliwych wariacjach, jakie mogłyby powstać.

Ze szpalt dzienników angielskich przebija głębokie przekonanie, iż obecne uzgadnianie poglądów na sprawę Gdańska przez Anglię, Francję i Polskę jest pierwszym aktem współpracy tych trzech mocarstw sojuszniczych.

Jedno z pism, a mianowicie „Sunday Times" podaje, że ambasdor Raczyński przedstawi w najbliższych dniach w Londynie pogląd Rządu Polskiego na sprawę kredytów angielskich dla Polski.

W dalszym ciągu rozważań „Sunday Times" dodaje, iż w razie konieczności żądania stawiane będą nie w Berlinie, lecz bezpośrednio w Senacie gdańskim.



### Na rozkaz Berlina

## Senat gdański

### pozbawia Polaków wszystkich praw

GDAŃSK. Jak donoszą z Gdańska, wszystkie ostatnie wystąpienia władz Senatu Gdańskiego zostały podyktowane przez Berlin, gdzie zapadła decyzja wydawania stopniowo tego rodzaju zarządzeń, które by przez odbieranie przysługujących Polakom uprawnień w Gdańsku, stwarzały fakty dokonane, stwierdzające, że Polacy nie mają nic do szukania w Gdańsku.

Stąd uniemożliwienie studiów na Politechnice gdańskiej młodzieży akademickiej z Polski, rugowanie robotników polskich i Polaków obywateli gdańskich ze stoczni, zwalnianie Polaków zatrudnionych we firmach gdańskich pod presją bojówek hitlerowskich, utrudnianie prac celnikom polskim i t. d.



## Włosi będą się głodzili

### na rozkaz i według recepty niemieckiej

Jedząc za dużo — odżywiamy się niewłaściwie.

Slogan ukuty w Berlinie zdobywa sobie obecnie prawo obywatelstwa we Włoszech, wkraczających ostatnio na drogę „samowystarczalności gospodarczej", zgodnie z postanowieniami tajnej niemiecko - włoskiej umowy gospodarczej, regulującej całokształt życia na wypadek wojny.

Ostatnio prasa włoska rozpoczęła kampanię propagandową w sprawie „racjonalnego odżywiania się". Liczne w prasie zamieszczane artykuły mówią o szkodliwości spożywania dużych ilości mięsa, podkreślają zalety kuchni jarskiej, podają wartość odżywczą poszczególnych jarzyn oraz ich zawartość witamin.

W Rzymie powstał specjalny urząd, który śledzi praktyczne wyniki tej kampanii. W urzędzie tym, podobnie jak w wielu innych urzędach włoskich, zasiada niemiecki specjalista od spraw żywnościowych.

## Nie chować bilonu

### w pończochach, materacach i strychach!

Twierdzenie, jakoby bilon srebrny miał większą wartość od pieniędzy papierowych jest bezpodstawne i fałszywe.

Od kilku dni w sklepach i bankach słyszy się prośbę:

— Czy nie byłby pan uprzejmy zmienić pięćdziesiąt lub dwadzieścia złotych?

— Nie mamy drobnych! — pada odpowiedź.

Wiele osób skarży się, że mając dwadzieścia złotych w kieszeni, nie mogą dokonać zakupów... bo firmy nie posiadają bilonu, aby wydać resztę.

Przyczyną tego zjawiska jest zniknięcie z obiegu srebrnego bilonu.

Jak okazuje się, w związku ze stale podawanymi wiadomościami o mającej wybuchnąć wojnie, ludność wsi i miast chowa bilon srebrny, błędnie przypuszczając, że w ten sposób nie poniesie strat gotówkowych w razie inflacji.

Mniemania takie są z gruntu fałszywe. Jak bowiem wynika z istoty rzeczy, bilon srebrny w razie inflacji tak samo straci swoją wartość nominalną, jak i pieniądze papierowe. Obawa jest płonną i w skutkach swych bardzo szkodliwa.

Brak bilonu w obrocie stwarza pewien chaos w handlu i przemyśle i odbija się na nich ujemnie. Każdy więc obywatel przechowujący bilon srebrny jak i pieniądz papierowy działa na szkodę państwa, a sam przez to nic nie zyska.

Nie wolno więc chować pieniędzy w pończochach.

## Tragiczna śmierć lotnika

### na oczach matki

MONTREAL. Lotnisko w Ste. Catherines Ontario, prowadzone przez miejscowy klub lotniczy było widownią wstrząsającej katastrofy, w której postradał życie młody pilot. J. Chadwick, liczący lat 21.

Młody lotnik zeskoczył z aeroplanu, z wysokości 2.500 stóp i skutkiem nieotwarcia się żadnego z dwu spadochronów, które miał na sobie, zginął na miejscu. Stało się to podczas popisów, w oczach matki nieszczęśliwego lotnika.

Władze wdrożyły śledztwo, ponieważ normalnie spadochrony używane w Kanadzie nie zawodzą.

## Z prasy

### Nowe oczekiwania

„Wieczór Warszawski" pisze:

Wszystko wskazuje na to, że tydzień, który się rozpoczął, będzie bogaty w doniosłe wydarzenia w zakresie polityki międzynarodowej.

Przede wszystkim oczekuje się jeśli nie zawarcia paktu angielsko-francusko - sowieckiego, to przynajmniej zasadniczego wyjaśnienia sytuacji w Moskwie. Z końcem tygodnia wraca do Londynu William Strang. Rezultatem jego pobytu w Moskwie będzie albo 1) zawarcie szerokiego paktu wzajemnej pomocy, albo 2) zawarcie wąskiego paktu pomocy trzech państw, albo wreszcie 3) zupełne rozbicie rokowań w Moskwie.

Jedno jest rzeczą pewną, a mianowicie, iż w razie pozytywnego rozstrzygnięcia w Moskwie, czy to w węższej czy w szerszej formie, Niemcy staną wobec konieczności zasadniczych rozstrzygnięć.

Jest bowiem rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że po zawarciu paktu z Rosją, państwa zachodnie nie zgodzą się na dalsze uprawianie przez Niemcy polityki gróźb i utrzymywanie pokoju zbrojnego, lecz przystąpią do przyparcia do muru Berlina.

Słusznie więc wydaje się doniesienie pism francuskich, że w Berlinie toczą się narady na temat, czy po zawarciu paktu angielsko-rosyjskiego, coby się w Niemczech określało wyrażeniem „zaciśnięcia pętli okrążenia", wystąpić z nową próbą pokojową wobec Anglii, czy też przyjąć rozgrywkę dyplomatyczną.

Niezwykle charakterystyczne jest doniesienie półoficjalnego dziennika paryskiego „Temps", który w bardzo sensacyjnej jak na to pismo formie w depeszy z Warszawy ujmuje stanowisko Polski w następujących czterech punktach: 1) Polska w żadnym wypadku nie zgodzi się na włączenie Gdańska do Rzeszy, 2) nie zgodzi się również na zerwanie jedności celnej Gdańska z Polską, 3) nie dopuści do naruszenia swoich zasadniczych praw w zakresie swobodnego używania portu, doków, wybrzeży, linii kolejowych i dróg oraz kontroli połączeń pocztowych Wolnego Miasta z Polską. Natomiast 4) Polska w dalszym ciągu uznaje prawo swobodnego rozwoju kulturalnego ludności niemieckiej w Gdańsku, pod warunkiem, ażeby traktowanie ludności polskiej nie uległo żadnemu pogorszeniu.

## Kalendarz dnia

**11 Lipca**

WTOREK
Piusa I. p., Pelagii, Olgi.
Jutro: Jana Gwalberta.
Słońca wsch 3.27 zach. 19.55.
Księż. wsch 23.44 zach. 14.1.

KRONIKA HISTORYCZNA

1649. Bitwa z Kozakami pod Zborowem.
1812. Delegacja Wilna u Napoleona.
1831. Rosjanie przekraczają Wisłę.
1920. Plebiscyt na Warmii i Mazurach, zakończony klęską.

PRZYSŁOWIA

W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepy sieją.

## RADIO

**WARSZAWA I**

**WTOREK, DN. 11. 7. 1939 R.**

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 7.45 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej 8.15 „Dzieci mają głos": „Dlaczego płaczę" — audycja 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 Życie lasu — pogadanka 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 15.50 Przegląd aktualności 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 „Od wioski do wioski" — audycja muzyczna 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Utwory wiolonczelowe kompozytorów rosyjskich 18.30 Recital organowy Władysława Widomskiego 19.00 Audycja dla robotników 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert kameralny 22.00 „Z perspektywy ćwierćwiecza" — „Rosja i Francja w początkach Wielkiej Wojny" 22.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej 22.45 Jacques Ibert: Escales — poemat symfoniczny (płyty) 23.00 Ostatnie wiadomości 23.20 Wiadomości z Polski.

**WARSZAWA II.**

13.00 Muzyka lekka (płyty) 13.10 Koncert rozrywkowy 14.00 Pogawędka gospodarska: Plamy z wiśni 14.05 Parę informacji 14.15 Współczesna muzyka kameralna (płyty) 15.00 Koncert solistów (płyty) 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Piotr Czajkowski (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Muzyka dawna (Wiek XVI) (płyty) 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Utwory fortepianowe Ravela (płyty) 21.55 Tańce wokalne i instrumentalne 23.00 — 23.05 Muzyka do tańca (płyty).

# Zbrodniczy wybryk wyrostka

## mógł zakończyć się przerażającą katastrofą

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę dzikich wybryków wyrostków, atakujących kamieniami przejeżdżające pociągi. Wybryki takie wydarzają się przeważnie w okolicach podstołecznych i nie raz kończą się poranieniem pasażerów.

Ostatnio wypadek taki miał miejsce pod Wawrem. Mniej więcej około godziny 20-tej jakiś nieznany zbrodniarz rzucił kamieniem w pociąg elektryczny. Kamień strzaskał szybę okna kabiny motorowego i zranił go ciężko w głowę. Po kilku sekundach motorowy stracił przytomność i upadł na podłogę kabiny.

Ponieważ nie prowadzony przez nikogo pociąg pędził dalej, groziła lada chwila przerażająca katastrofa. Na całe szczęście pasażerowie zorientowali się w niebezpieczeństwie. Ponieważ pomiędzy jadącymi znalazł się inżynier - elektryk, obeznany z mechanizmem kierowniczym po ciągów elektrycznych, przedostał się on po wybiciu szyby do kabiny motorowego i zatrzymał rozpędzony pociąg.

Po kilku minutach udało się ocucić rannego motorowego. Opatrzony prowizorycznie kierowca pociągu doprowadził go szczęśliwie do Warszawy.

Powiadomiona policja szuka energicznie zbrodniczego sprawcy zranienia motorowego.

# Aresztowanie lichwiarza

Władze bezpieczeństwa aresztowały na terenie Oszmiany znanego lichwiarza Lejzora Gierschafera. Trudniąc się zawodowo wypożyczaniem pieniędzy na niebywałe wprost procenty, Gierschafer zrujnował doszczętnie kilkunastu włościan.

Obecnie toczy się dochodzenie, które ujawnia szczegóły ohydnej działalności człowieka-hieny.

# Napad bandytów

Napady bandyckie na osiedla letniskowe mnożą się coraz bardziej. Szczególnie notują je kroniki policyjne pod Łodzią.

Ostatnio napad taki miał miejsce w Lućmierzu pow. łódzkiego, gdzie w lasach znajduje się bardzo wiele willi i pensjonatów.

Czterej nieznani sprawcy włamali się do willi należącej do Rajnholda Simlera. Gdy wskutek szmerów przebudzili się domownicy, bandyci wystrzelili w ich kierunku, raniąc syna właściciela willi Erwina Simlera.

Mimo zorganizowanej natychmiast przez policję obławy nie udało się bandytów ująć. Rannego Simlera przewieziono do szpitala.

# Zastrzelili kilkunastu dezerterów

## Walka żołnierzy niemieckich z dezerterami

Przed kilku dniami na pograniczu polsko - niemieckim w okolicy Suwałk słychać było gwałtowną strzelaninę z karabinów maszynowych, dochodzącą z terenu Rzeszy.

Obecnie pomiędzy ludnością polską krążą pogłoski, że strzelanina ta była wynikiem walki oddziałów niemieckich, stacjonowanych na granicy, z grupą uciekinierów, liczącą około 20 ludzi. Mieli to być podobno żołnierze niemieccy, zbiegli ze swych oddziałów i usiłujący przedostać się nielegalnie na teren Polski.

W momencie, gdy dezerterzy znaleźli się nad samą granicą, niemieccy strażnicy otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych, kładąc trupem kilkunastu zbiegów.

Ile prawdy jest w tych pogłoskach — nie wiadomo, ponieważ nie ukazał się w tej sprawie żaden komunikat oficjalny.



# Zginął wskutek zmiażdżenia czaszki

Straszną śmierć poniósł pasażer, jadący na gapę z Kamieńska do Częstochowy.

Podczas kontroli biletów jeden z jadących mężczyzn otworzył raptownie drzwi przedziału i nie bacząc na to, iż pociąg znajdował się w pełnym biegu, wyskoczył na tor. skutki tego okazały się fatalne. Skaczący uderzył głową o słup telegraficzny i doznał zmiażdżenia czaszki.

Ze znalezionych przy nim dokumentów stwierdzono, iż jest to Abraham Hauptman, zamieszkały w pobliżu Częstochowy.



# Matka potwór - ojciec idiota

## dziecko zaś jest najnormalniejsze

W jednej z klinik ginekologicznych w Łodzi powiła dziecko 26-letnia mieszkanka Końskich, Brandla Lerman. Matka mierzy 61 cm. wzrostu, zamiast rąk posiada 10 cm. kikuty i nie ma szyi oraz małżowin usznych. Została ona zgwałcona przez zidjociałego włóczęgę.

Dziecko zdrowe i normalne.

Niesamowitym tym wypadkiem zainteresowały się sfery lekarskie.

# Warszawa serdecznie gości

## wycieczkę dziennikarzy litewskich

Dziennikarze litewscy, bawiący w Warszawie zwiedzali wczoraj w godzinach rannych miasto, oprowadzani przez grono pracowników miejskich. Goście litewscy zwiedzili Belweder, Zamek Królewski oraz dłuższy czas zabawili w osiedlach robotniczych.

W godzinach południowych Litwini złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec spowity szarfami o barwach narodowych litewskich.

Następnie odbył się w sali pałacu Blanka obiad, wydany na cześć gości litewskich przez prezydenta Miasta,

Przejażdżka motorówkami po Wiśle zakończyła niedzielę dziennikarzy litewskich w Warszawie, którzy w poniedziałek udają się w dalszą podróż po Polsce. Pierwszym etapem będzie Centralny Okręg Przemysłowy.

# Walny zjazd delegatów P.T.O.K.

## obradował wczoraj w Warszawie

Wczoraj w Warszawie odbył się pierwszy walny zjazd delegatów Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - kulturalnego im. Stefana Żeromskiego.

O godz. 11-tej w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbyło się otwarcie zjazdu. Do prezydium powołano sen. Wojtka - Malinowskiego, pos. Tomaszkiewicza, pos. Dąbrowskiego oraz p. Andrzeja Przybyłę z Poznania.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi głównemu PTOK zjazd przyjął poprawki do statutu oraz dokonał wyboru nowych władz towarzystwa.

Do zarządu zostali powołani: dr Matras, prez. Kazimierz Czyżowski, prez. Leon Puławski, red. Józef Sosnowski, pos. Antoni Langer, sen. Zakrzewska - Malinowska, Stefan Bożek i in.

# Starachowice — Gryf 6:0

# Doskonała gra napadu

## przyczyniła się do pięknego sukcesu mistrza warszawskiej Ligi

Starachowice (tel. wł.). Bramki zdobyli: Kimmel i Smoczek po 2 Gwóźdź i Luchter.

Sędziował p. Jędraszek z Łodzi. Widzów ponad 2 tysiące.

Gryf: Wyczyński, Kowalewski, Zdrojewski, Wilczyński, Jezierski, Wiśniewski, Bolenda, Kosobudzki, Zdrojewski, Kamiński, Bepiński.

S.K.S.: Szombara, Grządziel, Wolski, Zbroja, Brzozowski, Miszta, Gwóźdź, Kimmel, Smoczek, Luchter, Fistrowicz.

Mistrz okręgu warszawskiego odniósł w niedzielę piękne i wysoko - cyfrowe zwycięstwo nad toruńskim Gryfem, w meczu o wejście do Ligi.

Gra na niezłym poziomie technicznym, wykazała bezsporną wyższość gospodarzy, którzy przeważali przez cały czas meczu. W doskonałej formie znajdował się cały atak SKS, a zwłaszcza Luchter i Smoczek.

# Wyniki międz. wyścigów motocykl. w Gdyni

W Gdyni odbyły się międzynarodowe wyścigi motocyklowe z udziałem Estończyków, Łotyszów i Finów.

Wyniki techniczne: bieg juniorów — 250 cm. 1 miejsce Wikaręjczyk z Gdyni w czasie 22,13. 2 miejsce Latosówna z Krakowa 25,28, 3 Niedorajło 26,15.

W biegu drugim, w którym ogółem startowało 13 maszyn, 1 miejsce zajął Klimkowski w czasie 22,2, 2 Gostyński 21,3, 3 Pogoń 21,40 Bieg trzeci: seniorów 250—350 cm. 1) Tomson (Estonia) w czasie 21,17, 2) Dąbrowski z Gdyni 21,25, 3 miejsce Brandler (Katowice) 22,14; Bieg czwarty seniorów 500cm. startowało 18 zawodników. 1) Veldeman z Talina (Estonia) w czasie 19,17 2) Meloch (Legia Warszawsko) 19,54, 3 miejsce Bathelt z Bielska 20,29. Bieg dodatkowy dla setek 1) Dąbrowski w czasie 9,3 i 9,5 2) Kulwicki 9,44, 3) Grubek 9,45.

Bieg zespołowy o puchar, ufundowany przez mgr. Sokoła wygrała ekipa polska w czasie 38,11 przed estońską 38.88 oraz kombinowaną finladzką i łotewską w czasie 40.2.

# Garbarnia — Union Touring 2:1

## Słaby mecz ligowy w Krakowie

KRAKÓW. W jednym meczu ligowym rozegranym w niedzielę w Polsce Garbarnia pokonała łódzki Union - Touring 2:1 (1:1). Zawody toczyły się podczas wielkiego upału, mimo to jednak prowadzone były w bardzo żywym tempie, chociaż stały na dość słabym poziomie. Drużyna Garbarni prezentowała się lepiej pod względem technicznym i taktycznym i zasłużyła na zwycięstwo. Łodzianie grali bardzo prymitywnie, lecz ambicją nadrabiali braki techniczne w opanowaniu piłki.

Do przerwy gra na ogół równorzędna. Pierwszą bramkę i prowadzenie dla Garbarni uzyskał w 4-tej minucie Wróbel, po ładnym ataku. Bramkę wyrównującą zdobył w 18-tej minucie Wilariusz.

Po przerwie Garbarnia przeważała. Zwycięski punkt uzyskał w 21-tej minucie Kopczyński ustalając wynik dnia.

Sędzia p. Bergtal z Warszawy. Widzów około 1.000 osób.

STAN ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI.

Tabela zawodów i mistrzostwo Ligi przedstawia się po niedzielnym meczu następująco:

| | gier | pkt. | st.br. |
|---|---|---|---|
| 1) Ruch | 12 | 17:7 | 46:16 |
| 2) Wisła | 11 | 14:8 | 27:18 |
| 3) Pogoń | 11 | 14:8 | 22:17 |
| 4) A. K. S. | 11 | 13:9 | 27:14 |
| 5) Warta | 11 | 13:9 | 29:18 |
| 6) Cracovia | 11 | 12:10 | 17:26 |
| 7) Garbaria | 12 | 10:14 | 17:29 |
| 8) Polonia | 10 | 9:11 | 24:25 |
| 9) Warszawianka | 10 | 5:15 | 14:25 |
| 10) Union-Touring | 11 | 3:19 | 13:48 |

RADOM, 9.7. W niedzielę rozegrany został szosowy drużynowy trójmecz kolarski Okęcie — Radom 100 km o puhar Państw. Zakł. Inżynierii. Wygrał Ursus przed Czechowicami i Bronią.

# Mistrzowski pokaz gry Alexa Jamesa

## w polskiej drużynie obozu piłkarskiego

W niedzielę odbył się na boisku Fortu Bema w Warszawie w ramach programu wyszkoleniowego Alexa Jamesa mecz treningowy pomiędzy drużyną obozu piłkarskiego a Fortem Bema. Zwycięży zespół obozu w stosunku 8:2 (4:2).

Sensacją meczu był występ angielskiego trenera Alexa Jamesa na pozycji środkowego napastnika obozu. James błysnął szeregiem wspaniałych zagrań, dając pokaz piłkarstwa najwyższej klasy. Drużyna Fortu Bema grała okresami zbyt ostro, ofiarą zbyt ostrej gry padł Pytel, kontuzjowany w kolano.

Bramki dla obozu zdobyli Młynarek (4), Gendera (2), Pochopin (1) i Martyna (karny), a dla Fortu Bema Paciorek i Pariaszewski.

# Polska będzie broniła praw
## swych obywateli, pracujących poza granicami Ojczyzny

W Genewie zakończyła swe obrady XXV Międzynarodowa Konferencja Pracy, w której debatach bardzo żywy udział brała delegacja polska.

Na porządku obrad znajdowała się interesująca Polskę tak zwana konwencja o rekrutacji, pośrednictwie i warunkach pracy emigrantów, zatrudnionych poza granicami własnego państwa.

Sprawa ta została wpisana na porządek obrad na skutek inicjatywy delegacji polskiej, dążącej do tego, aby drogą umów międzynarodowych zagwarantować polskim robotnikom pracującym na emigracji we Francji, Belgii, Danii, Anglii i innych krajach, jak najlepsze warunki. Główne żądania delegacji polskiej zostały przez konferencję przyjęte.

Tym nie mniej konferencja nie uwzględniła wszystkich życzeń delegacji polskiej, domagającej się jednakowego traktowania przez pracodawców robotników — tubylców z robotnikami — emigrantami, oraz stworzenia normalnych warunków robotnikom, chcącym powrócić do ojczystego kraju. I z powodu nieuwzględnienia tych postulatów min. Komarnicki złożył deklarację rządu polskiego, w myśl której — Polska wypowiada się za przyjęciem konwencji, ale zastrzega sobie prawo umów dwustronnych, w których władze polskie będą starały się przeprowadzić postulaty, nieuwzględnione przez konwencję.

Pan min. Komarnicki podkreślił z naciskiem, że Polska zdecydowana jest nie dopuścić do emigracji swych obywateli do takich krajów, które nie dają dostatecznych gwarancyj ochrony pracy i bytu migrantów.

Sprawa skrócenia czasu pracy była na Konferencji Pracy przedmiotem specjalnych omawiań. Obrady nad projektem międzynarodowej umowy, o skróceniu czasu pracy w przem., handlu i biurow., jak również nad projektem o skróceniu czasu pracy w kopalniach węgla, zostały odroczone do najbliższej sesji Konferencji Pracy. Motywem tych decyzyj odraczających, wielokrotnie podkreślanym przez poszczególne rządy, grupę pracowników i przedstawicieli robotników, była konieczność wzmożenia tempa pracy, związana z obecną sytuacją międzynarodową, polityczną i gospodarczą.

Konferencja rozpatrzyła różnicę zdań jaka powstała między rządem polskim a belgijskim w związku z niewykonywaniem przez Belgię w stosunku do robotników polskich umów międzynarodowych o równym traktowaniu przez pracodawców robotników — Polaków z robotnikami — Belgami. Przedstawiciel belgijski oświadczył imieniem swego rządu gotowość podjęcia rokowań celem załatwienia sprawy w sensie zadowolenia obydwóch stron. Sprawa ta z uwagi na licznych robotników — Polaków, zatrudnionych w Belgii jest ważna i dlatego życzylibyśmy sobie bardzo, aby była przez rząd belgijski jak najszybciej załatwiona.



# Program zjazdu
## rzemieślniczego w Częstochowie

Dnia 17 lipca (w poniedziałek) br. odbędzie się w Częstochowie zjazd delegatów Związku Rzemieślników Chrześcian w R. P.

Zjazd delegatów odbywać się będzie w ramach zwołanego przez Związek Stowarzyszeń II Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego.

Porządek obrad zjazdu obejmuje: zagajenie i powitanie władz, gości i delegatów; wybór prezydium zjazdu; przemówienia przedstawicieli władz i gości; referaty — a) rzemiosło a obrona państwa, b) drogi unarodowienia rzemiosła, c) kredyty rzemieślnicze, d) rola samorządu rzemieślniczego, e) sprawy podatkowe i świadczeń socjalnych, f) ubezpieczenie samoistnych rzemieślników, g) cechy i związki cechów, h) wychowanie i szkolenie młodzieży rzemieślniczej oraz inne.

Po referatach nastąpi przerwa.

W drugiej części obrad: odczytanie protokółu z ostatniego zjazdu delegatów; sprawozdanie zarządu głównego z działalności za okres 3-lecia; sprawozdanie rachunkowe za okres lat 1936 - 37 i 1938; sprawozdanie komisji rewizyjnej: dyskusje nad sprawozdaniami; wybory władz Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. — a) wybór prezesa związku, b) wybór 8-miu członków prezydium zarządu głównego i 4-ch zastępców, c) wybór 5-ciu członków komisji rewizyjnej i 3-ch zastępców, d) wybór 5-ciu członków sądu polubownego i 3-ch zastępców; wytyczne dla prac zarządu głównego; wnioski członków Związku Stowarzyszeń (organizacji), nadesłane zgodnie ze statutem; zamknięcie zjazdu.

Zjazd rozpocznie się o godz. 9-ej rano w lokalu kina „Luna" w Częstochowie przy ul. A. Kościuszki.

**Zjazd delegatów składa się z przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku Stowarzyszeń. Członkowie Związku Stowarzyszeń (organizacje) mają prawo delegować na zjazd delegatów swych przedstawicieli w ilości 1 delegata na każdych 100 członków danego stowarzyszenia. Stowarzyszenia liczące mniej niż 100 członków delegują tylko jednego przedstawiciela. Dla organizacji, posiadających własne oddziały, stosuje się ten sam roz**

# Wypoczynek czy tortury
## „Służb-wa" hodowla insektów

Redakcja nasza zasypana jest skargami i żalami pracowników różnych resortów, którzy proszą o zainteresowanie ich bolączkami szerszej opinii publicznej, mając nadzieję, że w ten sposób wiadomości o ich troskach dotrą do właściwych czynników kierowniczych, które zainteresują się ukrytymi stronami losu ich podwładnych i usuną krzywdzący stan rzeczy.

Taką właśnie skargę drużyn konduktorskich notujemy niżej.

— Panowie nie wyobrażają sobie nawet — piszą nasi Czytelnicy, konduktorzy kolejowi — w jakich warunkach higienicznych upływa nam nasza służba. Opis tych warunków zająłby zbyt wiele miejsca, wyjmujemy więc z całości zagadnienia mały, lecz wymowny fragment.

— Jak Panowie wiedzą, bo o tym już pisali, konduktorzy kolejowi dojechawszy do stacji krańcowej dla naszego pociągu, pozostają tam, oczekując na kurs powrotny. Takie oczekiwanie może trwać od 10 minut do 7 i więcej godzin. Ten czas przepisy kolejowe określają jako „wypoczynek" i nie zaliczają go do czasu pracy, jakim w ciągu miesiąca należy się wykazać.

— Jak odpoczynek, to odpoczynek — piszą nam dalej — prosimy więc dać nam miejsce na odpoczynek. I tu zaczyna sie dramat.

— Poza dyrekcją poznańską i częściowo toruńską, prawie wszędzie gdzie indziej nie ma odpowiednich warunków wypoczynku dla drużyn konduktorskich. Pomieszczenia są ciasne. zatłoczone łóżkami, źle wietrzone, pościeli brak lub jest brudna, koce zużyte, poduszki wypchane chyba opiłkami, żelaznymi zamiast pierza, tak są twarde.

— Ale najgorsze są brudy. Pluskwy, karaluchy, ba, nawet szczury!

— Nie chcemy nikomu osobiście sprawiać przykrości i dlatego nie wymieniamy nazw stacji, na których tak się dzieje. Ale rozporządzamy szczegółowym materiałem w tej sprawie, wierzymy jednak, że nie będziemy zmuszeni go użytkować, że władze kolejowe zajmą się tą sprawą i usuną tę niechlubną karte działalności naszych kolei.

Nie wystarczy komfort na pokaz, dla podróżnych. Jest to bardzo chwalebne, gdy podróżny dostaje miejsce w czystym. widnym, dobrze zwentylowanym przedziale. Ale cóż mu z tego przyjdzie, gdy po zetknięciu się z konduktorem otrzyma od niego „w prezencie" np. pluskwę, którą tamten przyniósł z kolejowego jokoju wypoczykowego?

To jedna strona tej sprawy. A druga — to położenie w jakim stawia się pracowników drużyn kanduktorskich, dając im nie odpowiednie warunki wypoczynku.

Taki konduktor, po wielogodzinnej uciążliwej jeździe i mając w perspektywie podróż powrotną, zamiast rozebrać się wygodnie i spokojnie położyć do łóżka, ze wtrętem odrzuca koc i ogląda prześcieradło, na którym przed nim spała niewiadoma liczba nieznanych osób.

Przecież to jest sytuacja jakby żywcem wyjęta z opisów t.zw. literatury wojennej!

Na szczęście nie żyjemy jeszcze w czasach wojennych. I póki wojny nie ma, obowiązani jesteśmy dbać o takie warunki egzystencji, które by godnie odpowiadały naszym dążeniom mocarstwowym.

Tolerowanie brudu, insektów i w ogóle całego antysanitarnego stanu służbowych pomieszczeń. przeznaczonych na wypoczynek dla drużyn konduktorskich — to hodowla zarodków wszelkich chorób epidemicznych, groźna zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Wreszcie pamiętać należy o spustoszeniu, jakie w organizmach pracowników drużyn konduktorskich wywołuje „wypoczynek", spędzony na wojnie podjazdowej z pluskwami, szczurami, brudnymi prześcieradłami i twardymi poduszkami. A wszystko to przed służbową jazdą, podczas której podróżni powierzają konduktorowi swe życie i mienie, w przekonaniu, że kolej przydzieliła do służby człowieka należycie wypoczętego i zdolnego do przytomnego wypełnienia swych obowiązków.

Oczekujemy, że kompetentne władze zajmą się gruntownie tą sprawą i nie będziemy zmuszeni do niej powracać dla dorzucenia bliższych szczegółów. Sprawiłoby to nam rzetelną przykrość.



## W cztery oczy
### Intymne rozmowy z Czytelnikami

# Na miłość zasłużyć nie można

„Wilnianka" donosi nam:

*„Ubiegłego roku poznałam chłopca, który podobał mi się od pierwszego wejrzenia. Po dłuższym czasie obcowania z nim pokochałam go. Nie wiem, czy on mnie kocha, gdyż nigdy nie słyszałam od niego słowa: „Kocham cię". Jednakowoż dążył do zdobycia mnie. Opierałam mu się, aż pewnego dnia przestałam.*

*Po pewnym czasie powiedziałam mu, że to musi się skończyć. Trzeba coć postanowić. Odpowiedział: „Do małżeństwa trzeba kochać wzajemnie, nie zaś być nachalną i natrętną, jak ty. Aby kochać, trzeba na miłość zasłużyć".*

*A ja przecież go tak kocham... Lecz nie pomagają słowa. Nie wierzy mi.*

*Kochany Redaktorze, czy można na miłość „zasłużyć"? Przecież miłość przychodzi sama, kiedy chce. Dlaczego on tak mówi dopiero, kiedy mnie zdobył? Dlaczego wcześniej mnie o tym nie pouczył, wiedząc, że ja mimo 20 lat życia bardzo mało przebywam z mężczyznami i nie wiedziałam ani co to znaczy kochać, ani co znaczy stracić uczciwość, ani ile potem trzeba cierpieć i że tak wiele.*

*Teraz chce odejść ode mnie. Przecież jest mężczyzną trzydziestoletnim i mógł sobie zdawać sprawę ze swego postępowania. Jeżeli mnie nie kochał, dlaczego w ten sposób postąpił? Czy dla zaspokojenia zmysłów potrzebna mu była uczciwa panna? Teraz mówi, że to nie obowiązuje do małżeństwa.*

*Więc poradź, Redaktorze, co mam czynić. Czy, pomimo, że go kocham i tyle cierpię, mam o nim zapomnieć, bo już sama nie wiem? A może rzeczywiście można zasłużyć, by mnie pokochał i w jaki sposób, bo bez niego mi życie niemiłe?".*

Pani ma słuszność, że na miłość nie można zasłużyć. Chyba tylko na wdzięczność, na szacunek, na przywiązanie. Jeżeli zaś rzeczywiście na miłość zasłużyć można, to i tak uczyniła pani doprawdy wszytko w tym kierunku.

Sądząc, ze wszystkiego, ów młodzieniec rzeczywiście Pani nie kocha. Czy kochał kiedykolwiek i kiedy przestał, to trudno osądzić. Nie wydaje mi się jednak, by przestał Panią kochać właśnie wtedy, kiedy zdobył. To zazwyczaj potęguje miłość mężczyzny. Inna rzecz, że największa rozkosz i najpiękniejsza kobieta traci swój urok, gdy... powszednieje. Ale znów powtarzam. gdy jest miłość prawdziwa, tam. nawet po owym spowszednieniu zjawia się szereg uczuć, jak właśnie owa wdzięczność, szacunek. przywiązanie, które miłość podsycają i nie pozwalają jej zgasnąć.

Nie jest w tej chwili jednak istotne, czy ów pan kochał Panią czy nie, faktem jest, że obecnie nie kocha. Nie ulega też wątpliwości, że nie postąpił uczciwie, korzystając z nieświadomości Pani. Ale z drugiej strony. gdy twierdzi, że to nieobowiązuje do małżeństwa, ma słuszność z punktu widzenia prawnego. choć moralnie, oczywiście, nie jest w porządku. I tu nowy dowód, że nie kocha Pani, albowiem, gdyby kochał, dążyłby do małżeństwa, bo ono jednak zawsze być powinno uwieńczeniem miłości.

To też rada jedyna polega na tym, by starać się o nim zapomnieć. Przyjdzie to niełatwo, ale przyjdzie. A tym szybciej, im prędzej się trafi Pani kto inny. Tylko prosze teraz byc ostrożniejszą!



KUPON NA
**BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ**
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.




Spiskowcy wrzucili ciało Rasputina do rzeki. Po kilku dniach Rosja cała wiedziała już o śmierci osobliwego chłopa.

Wszystkie bez wyjątku gazety podały wiadomości o śmierci Rasputina.

Ludzie różnie reagowali na tę wieść. U jednych budziła ta wiadomość uczucie ulgi i zadowolenia, u drugich radość. Byli i tacy, których przejmowała grozą.

Do tych ludzi nie należał jednak doktór Jan Karski.

Był jednym z nielicznych, którzy czekali z niecierpliwością tej właśnie wiadomości. Doktór bowiem był pewny, że Aniela znajduje się nadal w szponach tego kata i w przekonaniu, że uda mu się zwolnić najdroższą osobę z katuszy, jakie cierpiała, przezwyciężył wszystkie trudności na długiej i niebezpiecznej dla siebie drodze.

Peter Janson przyrzekł Karskiemu dowiedzieć się o losach Anieli. Ale wnet po tym zginął gdzieś bez wieści. Mimo usilnych starań nie mógł się Karski dowiedzieć, co się z nim stało.

Teraz dopiero, czytając gazetę, zrozumiał doktór Karski bieg wypadków w ciągu tych kilku dni. Teraz dopiero uświadomił sobie znaczenie tych słów, które Janson powiedział mu na pożegnanie...

Doktór Karski domyślał się też, że dalsze szukanie Jansona nie da żadnego wyniku. Odpowiedzią, jaką mu udzielił Janson, była wiadomość o śmierci Rasputina... Przeczuwał wprawdzie przed tym, że poszukiwania te nie dadzą wyniku. Nie chciał jednak zrezygnować...

Teraz znowu stanął przed pytaniem: co dalej?

Czy Aniela żyje jeszcze? — Pytał się sam siebie doktór... A jeśli żyje, to gdzie teraz przebywa?...

Mimo to, nie dał za wygrane. Dał na nowo ogłoszenia do wszystkich gazet, że szuka panny Anieli Grywińskiej i prosi, aby odezwała się, gdzie przebywa...

Aniela nie dała jednak znaku życia.

Mijał jeden dzień za drugim. Wzmogła się tęsknota a wraz z nią świadomość, że obrał fałszywą drogę, że poszukiwania w tym kierunku nie dadzą żadnego skutku i że stracił dużo cennego czasu na oszukiwanie samego siebie...

—o—

Był ciepły, złoty, jesienny dzień.

Na dworzec w Ząbkowicach przybył podmiejski pociąg z Sosnowiec.

Pasażerowie, którzy jechali dalej, do Łodzi i Warszawy, musieli czekać przeszło godzinę, na pociąg przybywający z Krakowa.

Wśród tych właśnie pasażerów można było zauważyć młodą kobietę w czerni. Na głowie miała również czarny kapelusz z welonem, który zakrywał jej twarz... W ręku trzymała małą walizeczkę...

Poinformowana przez konduktora, że na pociąg do Warszawy musi czekać przeszło godzinę, udała się prędko w stronę poczekalni dworcowej, jak gdyby chciała uniknąć ciekawych spojrzeń policji i pasażerów, którzy znajdowali się na peronie...

Usiadła przy małym stoliku w kącie, kazała sobie podać szklankę herbaty i zabrała się do pisania listu... Odsłoniła przy tym twarz i nachyliła się nisko nad papierem...

Zdawało się, że kobieta ta pisze tylko po to, aby nie podnosić głowy z nad papieru i nie spotkać się z czyimś badającym wzrokiem.

Sprawiała wrażenie kobiety obojętnej na wszystko, co się wokoło niej działo.

Tak też w rzeczywistości było.

Zrezygnowana, znękana nie odebrała sobie życia, dlatego tylko, że nie chciała należeć do tych ludzi słabych, którzy popełniając samobójstwo, uciekają od wszystkich trudności. A może też i dlatego nie popełniła samobójstwa, że na dnie świadomości tliła się iskierka nadziei, że życie jej może być komuś potrzebne... Że ktoś czeka na jej pomoc...

Tą nadzieją przebyła drogę pełną niebezpieczeństw, aż wreszcie dostała się tutaj... Stąd będzie mogła bezpiecznie udać się dalej do Warszawy...

Czytelnik domyśla się, że mamy tu przed sobą więźnia Anielę Grywińską, której doktór Karski bezskutecznie poszukuje po bezkresnych ziemiach monarchii rosyjskiej... Jest ona przekonana, że człowiek, którego kochała, jak nikogo dotąd w życiu, dawno już nie żyje...

Trudno, aby myślała inaczej. Sama miała w ręku „dowód śmierci" doktora Jana Karskiego... Sama przeczytała ten dokument, gdzie czarno na białym zaświadczono, że doktór Karski życie swoje zakończył w obozie dla jeńców...

W tej chwili ożywia Anielę tylko jedną myśl: przedostać się do Warszawy i zobaczyć się z dobrą panią Stanisławą...

Jakież katusze zniosła, zanim dostała się tu do Ząbkowic!

Pamiętać będzie zawsze te dnie, kiedy po zabójstwie pułkownika von Szlengla pędziła z miejsca na miejsce, jak tropione zwierzę... Nie żałowała jednak swego czynu... Musiała się zemścić nad tym bezczelnym Prusakiem, który chciał ją nie tylko zniewolić, ale zatruć jej duszę i sumienie...

Następnego dnia po tym zabójstwie, zaczęło się polowanie na „Polnische Frau", która zamordowała pułkownika von Szlengla...

Sama czytała gazety, gdzie podawano sumę, którą uzyska w nagrodzie ten, który przyczyni się do odnalezienia morderczyni....

Świadomość tego, że nie zabiła człowieka, ale dziką bestię, w ludzkiej postaci dodawała jej otuchy... Paszport miała na obce nazwisko... Był to jeden z wielu paszportów jakie miał zawsze przy sobie von Szlengiel dla swoich szpiegów... Ten oto paszport ułatwił jej przedostanie się tutaj. Paszpor opiewał na imię i nazwisko Berty Schicht... Policja szuka natomiast Anieli Grywińskiej...

Aniela przyzwyczaiła się do swego nowego „nazwiska", na kóre otrzymała pozwolenie dalszego przejazdu...

Najlepszym jednak z pomysłów było wdzianie żałoby... W Niemczech spotkano wtedy niezliczoną ilość kobiet, które nosiły żałobę po mężach, braciach, ojcach czy też synach... Kobieta w żałobie budziła do siebie szacunek... Trudno było podejrzewać kobietę w żałobie, o jakikolwiek podstęp...

Jednym z tych powodów, które skłoniły Anielę do wdziania żałoby było również przekonanie, że nie zobaczy więcej człowieka, w poszukiwaniu którego przybyła do Niemiec i dla którego naraziła się na największe niebezpieczeństwa... Aniela była przekonana, że doktór Karski nie żyje... (Dalszy ciąg jutro).

*Jerzy Marten*

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

**Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego**

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, która aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Fokalską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiając sie, aby Fokalska nie załamała sie na procesie, zabiła ją. Gdy minęły cztery dni i Fokalska nie pokazywała się w swoim mieszkaniu, główny lokator mieszkania zawiadomił policję o jej zniknięciu.

— Jak pan mówi, jak ona się nazywa? — zapytał przodownik emeryta — Wanda Fokalska?

— Tak, panie przodowniku.

— Czy nie pozostawiła żadnego listu? Nic panu nie mówiła?

— Nie.

Nagle przodownik przypomniał sobie, że gdzieś spotkał się z nazwiskiem Wandy Fokalskiej... Aha... Przypomniał już sobie... Jakaś tam Wanda Fokalska zameldowała policji, że znany pisarz Stefan Bartosz zwierzył się jej, że zezwolił Jarockiej zabić jego dziecko...

Tak, czytał przecież o tym w gazetach. Czy ma to być ta sama?...

— Czym zajmuje się ta Wanda Fokalska? — zapytał.

— Mówiła, że otrzymuje pieniądze od krewnych. Zresztą nie interesowałem się tym. Płaciła mi regularnie komorne i to mi wystarczało — odparł stary emeryt.

Przyszedłem tutaj, żeby zameldować panu przodownikowi, że wyszła przed kilkoma dniami i jeszcze nie wróciła. Więcej nic mnie nie obchodzi.

— Czy nie ma ona czasem pewnych zbyt łatwych dochodów?

— Nie wiem, o co panu idzie, panie przodowniku.

— Czy nie jest czasem prostytutką?

— Ach, Boże uchowaj! Co też pan przodownik mówi!? Nie przepuściłabym takich kobiet przez próg mojego mieszkania...

Przodownik nie chciał się zapuszczać w długie rozmowy ze staruszkiem. Zapisał więc adres i nazwisko zaginionej, a następnie rzekł:

— Może pan już iść. Gdyby zaszła po temu potrzeba, poślę po pana. Jeśli zaś Fokalska wróci, proszę mi o tym donieść.

Po wyjciu starego emeryta, przodownik porozumiał się z urzędem śledczym.

— Otrzymałem meldunek, że niejaka Wanda Fokalska, która mieszka na Tarczyńskiej Nr.... od czterech dni nie wróciła do domu. Czy nie jest to przypadkiem ta Fokalska, która złożyła zeznania obciążające pisarza Stefana Bartosza? — zapytał przodownik.

— Wanda Fokalska? Tarczyńska Nr....? Zaraz, proszę chwilę poczekać... Tak, to ta sama. A więc zaginęła? Kto panu doniósł o tym?

— Lokator mieszkania, w którym mieszkała.

Już nazajutrz starego emeryta odwiedził funkcjonariusz urzędu śledczego, który wypytał jego i jego żonę o Fokalską.

Ale staruszkowie nie wnieśli do sprawy nic ciekawego. Żona emeryta oświadczyła, że Fokalska przed pięcioma dniami wyszła z mieszkania i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Było to około dziewiątej rano. Nic nie powiedziała, była bardzo spokojna, nie zdradzała specjalnego zdenerwowania. To było wszystko.

— Ale czym się ona zajmowała?

— Mówiła, że otrzymuje pieniądze od krewnych, prawie, że nie opuszczała mieszkania.

— Czy ktoś do niej przychodził?

— Nie. Tylko raz przyszła jakaś kobieta, która miała twarz przysłoniętą woalką. Była to, zdaje mi się jej krewna.

— Jak wyglądała ta kobieta?

— Nie mogę tego panu powiedzieć, bo zauważyłam ją, gdy już wychodziła. Spostrzegłam tylko, że nosi woalkę.

— Była blondynką, brunetką?

— Nic nie mogę panu powiedzieć, bo widziałam ją tylko przez sekundę.

Znów minęło kilka dni i urząd śledczy stał przed zagadką, gdyż Fokalska jeszcze wciąż nie dawała o sobie znaku życia. Przeprowadzono rewizję w jej walizce, ale nie znaleziono tam nic podejrzanego, nic co by naprowadziła na trop jej tajemniczego zniknięcia.

Dla urzędu śledczego było jasne, że zniknięcie to ma jakiś związek ze sprawą Heleny Jarockiej i Stefana Bartosza. Było jasne, że ktoś usunął świadka, który był niebezpieczny dla ojca otrutego dziecka...

Szef brygady śledczej, który prowadził dochodzenie w sprawie otrucia dziecka Bartosza, wydał rozkaz, aby za wszelką cenę odnaleziono zaginioną Fokalską. Wysłano telefonogramy do wszystkich urzędów w kraju. Nadawano nawet komunikat policyjny przez radio, meldując, że znikła niejaka Wanda Fokalska, podając jej dokładny rysopis.

Urząd śledczy, jak i władze sądowe ani na chwilę nie wątpiły, że pewne elementy, z którymi Helena z pewnością stała w kontakcie, unieszkodliwiły tego ważnego dla oskarżenia świadka.

— Sprawa jest jasna — mówił szef brygady do swojego najbliższego współpracownika. — Jeśli znika świadek oskarżenia, — świadek, który rzucił pewne światło na przestępstwo okryte mgłą tajemnicy, to w jego zniknięciu jest zainteresowany sam oskarżony. Takie sprawy załawiają zawsze przyjaciele oskarżonego.

— Mam wrażenie, że tę jejmościankę zamordowano. — Minęło już ponad dwa tygodnie, a Fokalska nie daje o sobie znaku życia. Nasuwa mi się więc przypuszczenie, że zgładzono ją. A to potwierdza jeszcze dobitniej fakt, że Jarocka stała w kontakcie z przestępczymi elementami i że kochanek, z którym uciekła musiał z pewnością być niebezpiecznym przestępcą.

— No tak, bardzo możliwe, — zgodził się szef brygady, — że mamy do czynienia z nowym przestępstwem.

Urząd śledczy stał przed nową zagadką. Mijał tydzień za tygodniem, a Fokalska nie dawała o sobie znaku życia.

Dochodzenie w sprawie otrutego dziecka stało się jeszcze bardziej zawiłe. Należało przesunąć termin procesu przeciwko Helenie, ponieważ prowadzono obecnie dochodzenie w sprawie Bartosza i władze zajmowały się jednocześnie sprawą tajemniczego zniknięcia Fokalskiej, która była jedynym świadkiem, występującym przeciwko Bartoszowi.

—o—

Chłopska furka wlokła się przez las rembertowski. Chłop siedział na wiązce siana i drzemał. Wychudzona szkapa, która znała dobrze drogę, nie spieszyła się i szła wolno. Nagle zatrzymała się przy niewielkim stawie. (Dalszy ciąg jutro).

# TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL





**Tygodniowy dodatek motoryzacyjny pod redakcją Lucjusza Dury**

# Zbyt mało dbałości o tabor taksówek

## W interesie obronności państwa właściciele dorożek muszą być zrównani w prawach z prywatnymi nabywcami samochodów

Bitwa nad Marną. Ważą się losy świata. Wszystkie rozporzadzalne siły aliantów są już w akcji. Brak rezerw.

Od przybycia posiłków na czas zależy los bitwy, a jak się okazało i wojny.

W ciągu kilku godzin nocnych zmobilizowano wszystkie taksówki paryskie, dołączono do nich autobusy i ciężarówki.

Rankiem mieszkańcy Paryża nie zobaczyli na ulicach stolicy świata ani jednej taksówki, ani autobusu.

40.000 paryskich taksówek, na które załadowano uzbrojonych żołnierzy, pędziło wszystkimi drogami nad Marnę.

Każda minuta była bezcenna, a każdy defekt motoru, zatrzymujący sznur taksówek na czas niezbędny do zepchnięcia wozu z drogi to strata drogich minut, których niczym zastąpić nie można.

Szoferzy paryscy zdali wówczas egzamin; zdał go również tabor taksówek w systemie obronnym państwa.

Powodzenie było możliwe, gdyż i kierowcy taksówek byli należycie do pracy przygotowani i tabor stał na potrzebnym poziomie technicznym.

Kierowcy zawodowi u nas, pomimo tego, co się mówi o ich technicznych przygotowaniu, sa całkowicie zdolni do wypełnienia każdego zadania, które może być im powierzone; mają doskonałą orientację i co ważniejsza, temperament sportowy; inna sprawa, jeśli chodzi o nasz tabor dorożek samochodowych.

Ta sprawa budzi poważne wątpliwości i wymaga możliwie natychmiastowego uregulowania.

Wedle ostatnich informacji, z pośród istniejącego taboru dorożek samochodowych w Polsce, około 25 proc. nadaje się nie tyle do pracy, ile na szmelc.

Wozy te jako tako ruszają się na gładkiej nawierzchni ulic i autostrad, wypuścić je jednak na drogi gruntowe, czy szosy pełne wyboi, rozlecą się na pierwszym kilometrze.

Mamy obecnie w Polsce około 5800 taksówek. 25 proc. tej ilości — to 1450 samochodów, które kursują po miastach polskich, nie przedstawiając jednak żadnej wartości, jako pojazdy mechaniczne.

Normalne użycie taboru dorożek samochodowych nie przekracza 10 proc. ich ilości.

Ta ilość musi być rokrocznie wycofywana, ze względu na zużycie w pracy.

W naszych zaś warunkach, gdy skutkiem wysokich cen na samochody, wysokich kosztów eksploatacji i stosunkowo niskich taryf za przewóz pasażerów, dorożka samochodowa pracuje tak długo, aż całkowicie odmówi posłuszeństwa. Renowacji domaga się aż 25 proc. taboru. Wiemy zaś, że odnawianie taboru dorożek samochodowych postępuje bardzo powoli.

Jakie są tego przyczyny? Czyż by starzy zawodowcy wycofywali się, rezygnując z umiłowanego niejednokrotnie warsztatu pracy? Nie!.

Przyczyna jest inna.

Posłuchajmy:

Gdy, w dążeniu do podniesienia stanu zaniedbanej do niedawna motoryzacji, wydano szereg ustaw ułatwiających nabycie i utrzymanie samochodu, po prostu zapomniano o potrzebach przemysłu taksówkowego, nie uwzględniono warunków w jakich pracuje właściciel wozu zarobkowego.

Ta liczna grupa pracowników motoryzacyjnych, których rola w rozwoju motoryzacji, a przeto i w podniesieniu stanu obronności państwa, jest ogromna, została w ustawodawstwie motoryzacyjnym pominięta.

Stało się to niewątpliwie przez przeoczenie, jednak grupa ta, pomijając jej fachowe przygotowanie, którego niedoceniać nie wolno, reprezentuje sobą ponad 5700 jednostek motorowych, łatwo dostępnych i mogących stanowić podstawy organizacji transportu w przyszłej potrzebie.

Niewtąpliwie powstałe niedopatrzenie zostanie usunięte, ale każdy dzień zwłoki, — to osłabienie naszych zdolności przewozowych, to rozprzężenie kadr pracowników motoryzacyjnych, którzy nie mogąc odnowić swego warsztatu pracy, albo powiększają kadry bezrobotnych, albo przechodzą do innych zawodów.

W czym tkwi popełniony przez ustawodawcę błąd?

Nowonabywcom samochodów przyznano 20 proc. ulgi od ceny nabywanego wozu, zwrotnej z opłacanego przez nich podatku dochodowego.

Nie pomyślano o tym, że istnieje liczna grupa obywateli, posiadaczy wozów zarobkowych, których dochody są znikome, a opłacany przez nich podatek dochodowy nie wystarcza na pokrycie przyznanej ulgi.

Dla tej właśnie grupy zamknięto drogę do nabywania samochodów, choć dla niej właśnie samochód — to warsztat pracy.

Prywatny nabywca samochodu zazwyczaj należy do osób zamożnych, którego skala dochodowa obraca się około 1000 złotych miesięcznie.

Dla tych osób przyznana ulga zwrotna z podatku dochodowego, jest realna, natomiast dla posiadaczy wozów zarobkowych, których dochody nie przekraczają nagół 3000 zł rocznie, ulga w tej formie przyznana nie ma żadnego praktycznego znaczenia.

Dlaczego właściciele wozów zarobkowych mają być pozbawieni dobrodziejstwa ustawy? doprawdy nie ma żadnej dobrej po temu przyczyny.

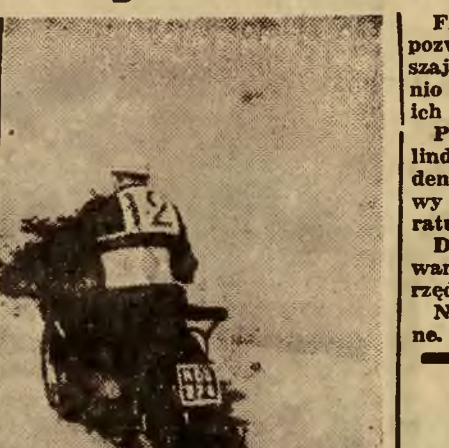
Nowelizacja tej ustawy w tym sensie, aby zwrót 20 proc. ulgi następował ze wszystkich podatków opłacanych przez nowonabywcę wozu, względnie z opłat celnych jest sprawą pilną.

W tym braku właściwej normy prawnej uwzględniającej interesy świata pracowników motoryzacyjnych leży przyczyna słabego odnawiania taboru dorożek samochodowych.

Odnowienie zaś taboru dorożek samochodowych leży w interesie państwa.



# Olejenie (smarowanie) silnika motocyklowego



**Każdy silnik posiada obracające się i poruszające się ruchem posuwistym (tam i z powrotem) części, które ocierając się podczas ruchu o siebie wywołują tarcie.**

**Tarcie jest niebezpiecznym towarzyszem pracy silnika, wytwarza bowiem ciepło. Pod wpływem tego ciepła części metalowe zwiększają swą objętość, co znów zwiększa tarcie.**

**Ażeby zmniejszyć tarcie, smaruje się części trące w ten sposób, by pomiędzy nimi powstał nadzwyczaj cienki film z olejku.**

**Film ten (warstewka oleju) nie pozwala, by obracające się lub poruszające części ocierały się bezpośrednio o siebie i ułatwia ślizganie się ich po sobie.**

**Poza tym olej chroni ścianki cylindra od wewnątrz i tłok, którego denko znajduje się prawie bez przerwy pod działaniem wysokich temperatur wybuchu.**

**Dlatego też odpowiednie smarowanie silnika jest sprawą pierwszorzędnej wagi.**

**Nic tu nie powinno być zaniedbane. Zarówno pod względem ilości, jak i pod względem jakości oleju.**

**Naturalnie przeoliwienie silnika jest przykre, , wywołując b. często zamulenie świecy i zatrzymanie silnika. Nie jest ono jednak tak szkodliwe i niebezpieczne, jak za słabe smarowanie, które może wywołać zatarcie tłoka, raptowne jego zatrzymanie w cylindrze i urwanie się karbowodu.**

**Kończy się to zwykle zupełnym zniszczeniem silnika.**

**Dlatego też nie obawiajcie się nigdy przeoliwienia silnika, a unikajcie niedooliwienia.**

**Zresztą w motocyklach nowoczesnych, posiadających oliwienie obiegowe (pod ciśnieniem), — smarowanie odbywa się najzupełniej automatycznie, naszą zaś troską jest tylko pilnowanie, by zbiornik był zawsze napełniony.**

**W olejeniu obiegowym olej przy pomocy pompek zostaje przepompowywany ze zbiornika przez kanały w wale silnika, w osi trybu rozrządczego i gładź cylindrową, po czym spływa do karteru, skąd zostaje przepompowywany do zbiornika i t. d.**

**Po pewnym czasie pracy olej traci swą wartość smarniczą. Wtedy należy go zastąpić nowym. Przy docieraniu nowego silnika motocyklowego, trzeba olej zmienić po przejechaniu pierwszych 300 — 400 klm. Wtedy również dobrze jest przepłukać karter silnika świeżym, rzadkim olejem.**

**NIE PRZEPŁUKUJCIE NIGDY SILNIKA NAFTĄ! Pozostaje ona zawsze w karterze i rozwadnia potym wlany olej.**

**W ostatnich czasach coraz częściej stosuje się tak zwane górne smarowanie.**

**Jest rzeczą zrozumiałą, iż górne partie gładzi cylindrowej bywają zasadniczo bardzo słabo smarowane.**

**Już przecież szczelne pierścienie tłokowe oliwne nie dopuszczają oleju do górnych części cylindra.**

**Tymczasem tam właśnie panuje najwyższa temperatura i najwyższe ciśnienie; smarowanie winno więc być bardzo intenesywne. Dlatego też stosuje się obficie smarowanie górne jako olejenie dodatkowe.**

**Polega ono na dodawaniu do paliwa około 0,2 — 0,6 proc. specjalnego oleju do górnego smarowania.**

**W podobny sposób smaruje się silniki dwutaktowe, w których olej dodaje się wprost do paliwa.**

**Tam jednak jest to olejenie zasadnicze, dlatego też ilość dodawanego do paliwa oleju waha się przeważnie od 4 — 6 proc. ilości paliwa.**

**W silniku 4-ro taktowym podczas normalnej eksploatacji (po dotarciu) olej zmieniać należy co każde 1500 przejechanych kilometrów. (Zimą częściej).**

## W tych dniach wyruszą na miasto Komisje Ruchu Ulicznego Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych

Celem przeprowadzenia kontroli ruchu taksówek na mieście, sprawdzania ruchu na postojach dorożek samochodowych, oraz badania błędów pracy szoferów taksówek, Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych powołał stałą Komisję Ruchu Ulicznego i Komisje Lotne. Komisje te będą ściśle współpracowały z organami bezpieczeństwa publicznego i policyjną służbą ruchu, celem czuwania nad przestrzeganiem przez szoferów taksówek przepisów obowiązujących na terenie m. st. Warszawy.

Nie przestrzeganie bowiem tych przepisów przez szoferów taksówek powoduje cały szereg wypadków, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i narażających właścicieli dorożek samochodowych na straty.

Ze względu na dużą ilość wypadków samochodowych, istniejące Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych ma ulec likwidacji.

Obecnie toczą się pertraktacje nad przejęciem ubezpieczenia taksówek przez jedno z prywatnych towarzystw ubezpieczeń.

## Co miesiąc w Warszawie przybywa kilkaset samochodów

W czerwcu przybyło Warszawie, jak co miesiąc, kilkaset samochodów.

Pomimo niepewnej sytuacji, która wstrzymuje nabywców od zakupywania nowych wozów, w czerwcu zarejestrowano w Warszawie 209 nowych samochodów prywatnych, 36 ciężarówek i 16 taksówek.

Wobec likwidacji z dniem 1 sierpnia r. b. ciężarowego ruchu konnego na ulicach śródmieścia, niewątpliwie przybędzie nam znaczna ilość ciężarówek i taksówek bagażowych.

Od 1 przyszłego miesiąca zostanie wstrzymany bowiem ruch ciężarowy konny w stolicy w godzinach od 10 do 24-tej.

Na dzień 1 lipca kursowało w Warszawie: samochodów osobowych — 5602, taksówek — 2545, samochodów ciężarowych — 2329, autobusów — 356, samochodów specjalnych 263 i motocykli — 2391.

Razem pojazdów mechanicznych kursuje w Warszawie 13.486, co stanowi około 25 proc. wszystkich pojazdów mechanicznych w Polsce.

# Kartka z pieczątką za 10 zł.

## Niezwykła afera kieleckiego obrońcy sąd. i jego sekretarza

Jeden z urzędników Banku Rolnego w Kielcach zawiadomił policję, że do wymienionego banku przybyło kilku rolników, którzy poczęli się skarżyć, że w bramie domu, w którym mieści się bank, zostali zaczepieni przez nieznanego osobnika, który im oświadczył, że nic nie załatwią jeśli nie udadzą się do obrońcy Kehla i że jak Kehl podanie napisze, to zaraz sprawa ich zostanie załatwiona.

Gdy Łukasik Jan i Lalewicz Władysław udali się do obrońcy — Łukasik wpłacił sekretarzowi obrońcy 10 złotych, a gdy Lalewicz oświadczył obrońcy Kehlowi iż pieniędzy nie posiada, wówczas ten krzyczał na niego, że nie powinien przy chodzić bez pieniędzy.

Jak się okazało, do załatwienia spraw, jakie mieli Lalewicz i Łukasik, było zupełnie zbędne pisanie podań i obrońca Kehl wraz ze swym sekretarzem w podstępny sposób wyłudzili 10 złotych.

Nadto Baran Wojciech lat 70, ze wsi Liszowie, gm. Lasocin, zawiadomił policję że przybył do Kielc celem załatwienia formalności w Starostwie i na dworcu został zaczepiony przez nieznanego osobnika, który mu oświadczył, że jeśli chce sprawę pomyślnie załatwić to winien udać się do obrońcy Kehla, gdzie od niego wyłudzili 10 zł., dając mu kartkę z pieczątką, oczywiście nie mającą żadnej wartości.

# Zabity przez pociąg

Na torze kolejowym koło Słowika przed mostem na rzece Silnicy został zabity przez pociąg osobowy zdążający z Kielc w stronę Sitkówki Gawlik Józef lat 18, służący, zam. w Kielcach przy ul. Grzybowej 11.

## Kina kieleckie:

Czwartek Niedorajda
WF. i PW Tłum szaleje
Palace: Książątko
Casino nieczynne







## Ze sportu

# Nie będzie Okręgu Bokserskiego w Kielcach

Na zebraniu Polskiego Zw. Bokserskiego rozpatrywano (!?) sprawę utworzenia Okręgu Bokserskiego w Kielcach, do którego miało należeć woj. kieleckie bez pow. częstochowskiego zawierciańskiego, oraz będzińskiego, za co przyłączyć postanowiono Tarnobrzeg i Nisko

Sprawa zda się była przesądzona. Wszędzie spodziewano się że nareszcie Kielce będą miały swój okręg, własne władze i swoje mistrzostwa. A tu „halt"!

Z powodu jakiegoś tam Pana sprawa Okręgu Kieleckiego postanowiono odroczyć na 1 rok. Tak więc drużyny pięściarskie Kielc i innych miast projektowanego okręgu będą musiały należeć w dalszym ciągu do Okręgu Lubelskiego i przebywać 7 godzinną podróż na walki mistrzowskie.

W taki sposób Kielce nigdy nie staną się poważnym ośrodkiem boksu, lecz zawsze będą niepotrzebnym guzikiem u jakiegoś garnituru. Wiemy, że Lublinowi jest znakomicie z klubami kieleckimi i dla nich sezon bez Kielc straci atrakcję Niech PZB. weźmie pod uwagę nie tylko jedną stronę.

Trzeba wiedzieć, że potęga bokserska Kielc wymaga scentralizowania władz. Dlatego zawsze będziemy się upominać o stworzenie samodzielnego Okręgu!

„Przegląd Sportowy" tak pisze o rozpatrywaniu wniosku stworzenia Okręgu Kieleckiego:

„Niepoważnie wypadł wniosek PZB. w sprawie podziału Okręgu Lubelskiego i utworzenia samodzielnego Okręgu kieleckiego. Wniosek ten upadł ponieważ referent inż. Dickman opuścił zebranie, by obejrzeć mecz Starachowice — Legia. Wobec braku motywacji i wobec sprzeciwów Okręgu Lubelskiego sprawę odroczono na rok. Może należało raczej odroczyć o 20 minut wyjazd inż. Dickmana na mecz"?



# Zakłół na śmierć

Saletra Józef lat 39, zam. w Kielcach, przy ul. Zagnańskiej 66, przebywając w herbaciarni Zylbersztajn Rajzli, przy ul. Piotrkowskiej 39, został tam zaczepiony przez znanego na terenie m. Kielc awanturnika Szarka Henryka, który bez żadnego powodu zażądał od niego pieniędzy na wódkę. a gdy Saletra żądaniu temu się sprzeciwił, Szarek dobył noża i pchnął nim kilka razy w piersi i rękę Saletrę, który w drodze do szpitala zmarł.

Szarka zatrzymano.



# Brawo „Gwiazda"

Mecz WKS-u z miejscową „Gwiazdą" zakończył się wspaniałym zwycięstwem „Gwiazdy" 4:1 (1:0).

Zespół żydowski grał b. dobrze i zasłużył sobie na wygraną, jakkolwiek wynik 4:1 wydaje nam się za wysoki. Atak zwycięzców ładnie „kombinował" przeprowadzając przez wszystkie linie WKS-u.

Częste zrywy „wojskowych" nie dawały rezultatu, gdyż „Gwiazda" „murowała" bramkę nie przepuszczając ataków. Mówiąc krótko drużyna zwycięzców grała „z głową".

Wynik do pauzy 1:0 nie wróżył tak wysokiej porażki WKS. Zespół wojskowy wchodząc na boisko w 10-tkę był pewny zwycięstwa i z początku gry lekceważył przeciwnika, który dał mu należytą odprawę.

Bramki zdobyli: Pinkusiewicz, Zelcer i Kantor 2, dla „Gwiazdy" natomiast Kornalski honorową dla WKS-u.

Zawody prowadził p. Trzaska dobrze.



# Kronika sportowa COP-u

Ostatnio odbył się w Stalowej Woli wyścig kolarski na dystansie 62 klm. z udziałem 12 kolarzy miejscowych klubów.

Na metę ze startujących 12 cyklistów przybyło 7, natomiast 5 biegu nie ukończyło.

Zwycięstwo odniósł Piotr Grochowski w czasie 1:51:12 godz. Kierownictwo rozdało po zawodach uczestnikom nagrody i dyplomy.

W godzinach wieczornych odbył się w Stalowej Woli festyn urozmaicony różnymi atrakcjami, urządzony przez miejscowe władze kolarskie. (j. c.)



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 60 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32